

Z dziejów Bystrej - Rok XV nr 11 (178) Listopad 2021 r.

Józef Gocko, młodszy brat Władysława jest postacią niemal nieznaną w Bystrej. W latach międzywojennych wszechstronny sportowiec bystrzańskiego klubu „Klimczok”. Podczas okupacji niemieckiej dowódca oddziału partyzanckiego Armii Krajowej. Pod koniec wojny komendant ochotniczego oddziału Armii Ludowej „Bystra”, a po ucieczce z Polski – żołnierz II Korpusu Polskiego. Na emigracji w USA zrobił karierę pod nazwiskiem Jay Van Hall jako śpiewak, producent płyt, filmów i audycji telewizyjnych, sprawozdawca sportowy, właściciel klubu „Runch” oraz firm sportowych. Jego barwne życie to gotowy scenariusz filmowy.

Józef Gocko, młodszy brat Władysława, urodził się 28 grudnia 1918 r. w rodzinnym domu w Bystrej Krakowskiej. Uczęszczał do miejscowej szkoły powszechnej, a następnie był uczniem szkoły handlowej w Oświęcimiu i Bielsku. Podobnie jak starszy brat, uprawiał narciarstwo, koszykówkę i siatkówkę w bystrzańskim klubie sportowym „Klimczok”. Pod koniec lat międzywojennych obaj bracia przenieśli się do Robotniczego Klubu Sportowego przy walcowni metali w Dziedzicach. W momencie wybuchu wojny w 1939 r. Józef uciekł z Bystrej na wschód, ale po agresji Związku Radzieckiego na Polskę 17 września, wrócił chory do domu. Wraz z kolegami zaangażował się w działalność zbrojną przeciw okupantowi niemieckiemu. Utworzyli oddział partyzancki podległy Armii Krajowej, którego komendantem został kapitan Józef Gocko. Działali w okolicach Bystrej aż do momentu wkroczenia Armii Czerwonej na te tereny. Prowadzili działalność dywersyjną, m.in. brali udział w wysadzaniu pociągów na trasie Bielsko-Żywiec. Do historii przeszła brawurowa akcja na terenie dworca kolejowego w Bielsku, kiedy grupa kpt. Gocki przebrana w mundury niemieckie dokonała likwidacji kilku oficerów Wehrmachtu. O wojennej działalności kpt. Józefa Gocki wspomina w swojej książce Antoni Pawlusiak „Człowiek za burtą. 6 lat w podziemiu”: „Współpracowałem z kolegą kpt. Józefem Gocką, stojącym na czele dość licznej grupy operującej na podbeskidzkich terenach od Białki do Kamienicy”. W lutym 1945 r. w Beskidach trwały zacięte walki. Niemcy bronili się zaciekle m.in. na stokach Magury, Klimczoka oraz Błatniej i stamtąd ostrzeliwali oddziały Armii Radzieckiej. Z powodu silnej wymiany ognia, mieszkańcy obecnej gminy Wilkowice, którzy znaleźli się na linii frontu, musieli się ewakuować. Ówczesny starosta bialski (Biała Krakowska) major

Bogusław Hojnacki w swoich wspomnieniach zatytułowanych „Blaski i cienie PRL” opisał utworzenie ochotniczego oddziału partyzanckiego Armii Ludowej „Bystra” w lutym 1945 r. Oddajmy mu głos: „Z końcem lutego 1945 r. zjawiło się u mnie trzech młodych ludzi z zaskakującą propozycją. Byli to: Józef Gocko, Władysław Śliwa i Józef Szymanek. Wszyscy w sile wieku, sportowcy, wytrawni gracze koszykówki z okresu międzywojennego oraz doskonali narciarze. Nie była im obca partyzantka i władanie bronią. Mając do mnie zaufanie jako do byłego partyzanta, złożyli ciekawą propozycję. Na tym terenie włączonym do III Rzeszy przeżyli wiele upokorzeń i widzą jak nieudolnie radzą sobie wojska radzieckie z doborowymi oddziałami Wehrmachtu rekrutującymi się z formacji górskich. Oni, miejscowi, znają w tutejszych górach każdą ścieżkę i na nartach potrafią dotrzeć do najskrytszego zakątka. A Niemców wykurzyć można z tego górzystego terenu jedynie stosowaniem partyzanckiej taktyki, bo w górach ani artyleria, ani czołgi nie rozstrzygną o zwycięstwie. W toku tych rozważań zaproponowali zorganizowanie dużego oddziału partyzanckiego. Sami potrafią tego dokonać a za nimi pójdzie wielu młodych polskich patriotów [...] Młodzi rwą się do walki a broni też trochę

posiadają. Nie mogą jednak tego ujawnić, bo naraziliby się dowództwu odcinka frontu. Proponują, ażeby ja, jako przedstawiciel polskiej administracji, omówił tę sprawę z wojskami radzieckimi i uzyskał zgodę na ich propozycję. Pomysł był niesamowity, a mnie [...] wydawał się bardzo ciekawy i zachęcający. Przyrzekłem uczynić wszystko, ażeby go zrealizować. Skonsultowałem się najpierw z sekretarzem Komitetu Powiatowego PPR w Białej Stanisławem Gajewskim oraz oficerem odcinka frontu podpułkownikiem Gładkowem i z nimi sprawę omówiłem. Celem konkretnego rozpracowania naszych zamierzeń w szczegółach, zwołaliśmy w Domu Ludowym na pograniczu Bystrej i Wilkowic wiec publiczny. Zebrało się kilkaset osób [...] Do załatwienia wszystkich spraw związanych z formowaniem i działaniem oddziału powołany został sztab w składzie: Józef Gocko – komendant, Władysław Śliwa – szef sztabu oraz Józef Szymanek i Stefan Jesionek – członkowie sztabu. [...] Utworzenie ochotniczego oddziału zbrojnego poparte zostało głosami licznie przybyłych obywateli Bystrej i okolicy. Oddział ten miał wspierać ofensywne działania 1 Armii Gwardii na terenie pobliskich Beskidów. Ochotnikom wystawiano legitymację w języku polskim i rosyjskim, które ja podpisywałem i stemplowałem swoją pieczęcią partyzancką, czyli dowódcy 11 Okręgu Armii Ludowej. [...] Wiedziałem, że czołowi przywódcy tej walki np. Józef Gocko, Władysław Śliwa, Józef Szymanek, Kazimierz Janica i inni byli członkami Armii Krajowej. [...] Mając legitymację z podpisem majora Armii Ludowej mogli się czuć w miarę bezpieczni przed NKWD i walczyć wspólnie z żołnierzami Kraju Rad. [...] Ochotnicy podzieleni na mniejsze pododdziały, zostali wyposażeni w radziecką broń oraz w białe kombinezony. Niewielkimi grupami dowodzonymi przez oficerów radzieckich lub kolegów, dokonywali nocnych wypadów na niemieckie stanowiska m.in. na Klimczoku, Błatniej, Magurze, niszczyli je i brali jeńców. W walkach tych zginął 20-letni mieszkaniec Bystrej Józef Waluś, a niektórzy jego koledzy, Witold Kwaśny, Karol Sidzina i inni, zostali ranni. Z chwilą przesunięcia się frontu w kierunku Cieszyna, oddział został rozwiązany, a broń oddano dowództwu wojsk radzieckich. [...] Białska Służba Bezpieczeństwa po rozwiązaniu grupy bystrzańskiej „zaopiekowała się” gorliwie niektórymi jej przywódcami, w wyniku czego śledzony Józef Gocko (chcąc uniknąć aresztowania) opuścił kraj i wyemigrował do USA. Józef Szymanek osadzony został w areszcie PUBP w Białej, ale ostatecznie został zwolniony.” Działalność oddziału partyzanckiego opisał również Jan Kantyka w rozdziale „Początki władzy ludowej” będącego fragmentem publikacji „Bielsko-Biała. Zarys rozwoju miasta i powiatu”: „Kiedy front zatrzymał się w odległości 12 km na południe od Bielska [...] do dowództwa radzieckiego zgłosili się: Józef Gocko, Władysław Śliwa i Józef Szymanek z propozycją utworzenia oddziału zbrojnego, który podejmie działania na okupowanych terenach. [...] Wkrótce spośród 200 ochotników utworzono oddział Armii Ludowej „Bystra”, który został umundurowany i uzbrojony przez dowództwo wojsk radzieckich. Oddział AL „Bystra” przez z górą 30 dni prowadził działalność dywersyjną w rejonie Magury, Klimczoka, Błatniej i okolicznych wiosek. Oddział niszczył bunkry i umocnienia, wciągał w zasadzkę patrole niemieckie, zbierał cenne informacje, które wykorzystano przygotowując plan ofensywy.” Oddajmy jeszcze głos Antoniemu Pawlusiakowi: „A tymczasem w moich rodzinnych stronach Niemcy wycofali się na Bieniatkę, ustawivszy lekką artylerię w „piekle” koło Szermańskiego. [chodzi o górkę zwaną Piekło w Bystrej – przypis autora] Artyleria ta dała się mieszkańcom Wilkowic niełicho we znaki, gdyż kierowała swój wściekły ogień na rosyjskie pozycje w naszej wsi. [Wilkowice – przypis autora] Wówczas kpt. Gocko ruszył ze swoimi ludźmi do ataku na pozycje artylerii. Ja wcześniej przerwałem łączność, odcinając około 100 m kabla, po czym ruszyłem na sztab SS u Miki. Zaatakowani od tyłu Niemcy uciekali w popłochu pomiędzy domami w kierunku Mesznej i Bieniatki. Artyleria też zamilkła, uciekając w popłochu w stronę mikuszowickich błoni; w rękach kpt. Gocki znalazło się dwóch oficerów SS.” Sam Józef Gocko wspominał później, że został ostrzeżony przed aresztowaniem przez pewnego oficera radzieckiego.

Zdaniem dowództwa nie oddano całej broni po rozwiązaniu oddziału AL „Bystra”. Armia Radziecka domagała się także zwrotu broni, którą posiadała partyzantka akowska, o której opowiadał wcześniej kpt. Gocko, tuż przed utworzeniem oddziału AL „Bystra”. Spotkanie kpt. Józefa Gocki z oficerami radzieckimi w hotelu „Prezydent” w Bielsku, gdzie mieściła się siedziba NKWD, opisał Antoni Pawlusiak we wspomnianej już książce: „Kpt. Gocko oddał pojmanyh oficerów SS i innych w ręce Rosjan. Ci, na widok polskiego munduru, „zaprosili” go do hotelu „Prezydent”. [...] Gwarantowali mu bezpieczeństwo... Wojska polskiego jeszcze na tym terenie nie było, przeto nie dowierzałimy „wyzwolicielem”. Poszliśmy z Gocką jako obstawa. Ustaliliśmy, że jeżeli nie wyjdzie do godziny, zrywamy wszelką łączność... Rosjanie obiecywali Gocce stopień majora w „ich LWP” i przerzucenie na tyły frontu, lecz ten z rozmowy wyczuł, że coś w całej ich gadaninie jest podejrzané. Poprosił o wyjście do klozetu. Zezwolono mu, lecz w towarzystwie. W klozecie otworzył okno i wyskoczył szczęśliwie z pierwszego piętra. Pobiegliśmy w kierunku tunelu.

Józef Gocko wiedział już, że musi uciekać. W mundurze przedarł się do aliantów.” Nasz bohater zagrożony aresztowaniem pojechał do Jędrzejowa do swojej starszej siostry Jadwigi Łakomik. Później, podczas pobytu w Chorzowie, spotkał przyjaciela z dzieciństwa Laszlo Kwaśnego, syna przedwojennych gospodarzy domu rodzinnego w Bystrej, który przybył do Polski z Wielkiej Brytanii. Młodzi mężczyźni w styczniu 1946 r. uciekli razem przez „zieloną granicę” w Korbielowie i dotarli do Monachium. Stamtąd Józef Gocko przedostał się do Włoch i zaciągnął się do II Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. W. Andersa. Natomiast Laszlo Kwaśny wrócił do Wielkiej Brytanii, do żony. Żołnierze II Korpusu Polskiego latem 1946 r. zostali ewakuowani do Wielkiej Brytanii. Tam, z radia angielskiego, Józef dowiedział się o swoim starszym bracie Władysławie, który przebywał w wojsku polskim we Francji. Władysław Gocko dyrygował męskim chórem polskich żołnierzy, który raz w tygodniu we wtorki z radia francuskiego w Lille nadawał koncerty polskich pieśni. Bracia nawiązali kontakt ze sobą. Władysławowi udało się otrzymać od swego dowództwa zezwolenie na przejazd do Wielkiej Brytanii, gdzie spotkał się z długo niewidzianym (siedem lat) młodszym bratem Józefem. Po rozwiązaniu II Korpusu Polskiego stacjonującego w Wielkiej Brytanii, Józef Gocko w 1948 r. przedostał się do Stanów Zjednoczonych. Obaj bracia, Władysław i Józef, byli bardzo uzdolnieni muzycznie i wokalnie. Przez naturę zostali obdarzeni pięknymi głosami tenorowymi oraz świetnym słuchem muzycznym. Przed wojną Józef pobierał lekcje śpiewu u słynnego Adama Didura. Podczas pobytu we Włoszech uzupełnił swoje wykształcenie wokalne.

Przybywszy do Stanów Zjednoczonych Józef Gocko osiedlił się w Hollywood i przyjął nazwisko sceniczne Jay Van Hall. W gazecie polonijnej wydanej w Chicago ukazał się artykuł o nim. Dziennikarz napisał: „Zresztą Van Hall lepiej pasuje niż Gocko do Hollywood, gdzie mieszka, pracuje, śpiewa, nagrywa płyty, jeździ na nartach i robi jeszcze tuzin innych rzeczy, wysoki i prosty jak sosna masztowa – Józef Gocko, Van Hall.” Józef prowadził w Hollywood bardzo czynne i urozmaicone życie. Założył firmę nagrywania płyt „Van Hall Record Company”. Był prezesem klubu narciarskiego w Hollywood oraz członkiem zarządu korporacji budującej kolejkę linową

na szczyt góry Mt. San Jacinto. Jako znawca sportów zimowych został sprawozdawcą na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Squaw Valley w 1960 r. w USA. Także dużo podróżował po przybranej ojczyźnie. Wraz z żoną przyjechał do Chicago na premierę filmu „Marizinia”, gdyż jego firma „Van Hall Record Company” nagrała piosenkę do tego filmu w wykonaniu Johnny Starr’a. W 1964 r. nasz bohater otworzył „Runch Club” na pustyni Nevada w miejscowości Palm Springs. Obiekt posiadał 200 luksusowych pokoi (2, 3, 4 osobowych apartamentów). Ponadto istniały tam: pola golfowe, baseny, sauny, jadalnie, salony i parkingi. W klubie odbywały się wybory Miss stanu Nevada. Z obiektu korzystali przeważnie członkowie klubu, a gośćmi specjalnymi byli m.in.: były prezydent USA Eisenhower, ambasadorzy wielu państw oraz słynny komik Bob Hope. Niestety, w wyniku huraganu obiekt został poważnie zniszczony i Józef musiał go sprzedać. Później został właścicielem firmy „JVH Stars Production”, która promowała talenty śpiewacze i była przysłowiowym „producentem gwiazd”. Firma posiadała dwa biura: w Kalifornii (Hollywood) oraz w Clearwater na Florydzie. Oprócz tego Józef miał firmę sportową „Sports World International”. W 1968 r. nakręcił film pt. „Olympic torch” („Znicz olimpijski”) o trzykrotnym złotym medalistcie olimpijskim w narciarstwie Tonim Sailerze z Austrii, który startował w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w 1956 r. w Cortina d’Ampezzo we Włoszech i zdobył pierwsze miejsca w biegu zjazdowym, slalomie i slalomie gigancie. W Europie z powodzeniem rozpowszechnił ten film sam mistrz Toni Sailer, co przyniosło mu duży majątek. W międzyczasie stał się sławny nowy trzykrotny złoty medalista olimpijski w narciarstwie, Jean – Claude Killy z Francji, biorący udział w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Grenoble w 1968 r. Wobec tego, emisja filmu „Olympic torch” w USA stała się nieopłacalna i Józef Gocko poniósł duże straty finansowe. W 1975 r. wraz z amerykańskim mistrzem olimpijskim w skoku o tyczce Robertem Seagren’em (Igrzyska Olimpijskie w Meksyku w 1968 r.) planowali wybudować wioskę olimpijską na Florydzie na 400 akrach ziemi należącej do Józefa. Niestety, nie zdołali zebrać odpowiednich funduszy i projekt nie został zrealizowany. W latach 80-tych i 90-tych XX w. Józef Gocko prowadził w telewizji audycje: „Woman Behind the Man Show” oraz „Poland Today and Yesterday”. Mieszkając w Stanach Zjednoczonych Józef obracał się w kręgach towarzyskich: aktorskich, artystycznych, muzycznych i politycznych. Widywał się z Gregorym Peckiem, Zcą Gabor, Elisabeth Taylor oraz z byłym prezydentem USA Eisenhowerem, który gościł w klubie „Runch”. Prowadząc tak bogate życie towarzyskie, Józef pozostał skromnym człowiekiem. Był głęboko wierzący, często czytał Biblię. Nie pił także alkoholu. W 1989 r. zmieniła się sytuacja polityczna w Polsce. Wykorzystując wizytę prezydenta RP Lecha Wałęsy i premier Hanny Suchockiej w USA w 1992 r., Józef omówił z prezydentem sprawę nakręcenia filmu w koprodukcji amerykańsko-polskiej na temat wojennej działalności oddziału partyzanckiego. Lech Wałęsa pozytywnie odniósł się do

tych planów. Wobec tego, w następnym roku Józef przyjechał do Polski. Miał już gotowy scenariusz oraz obsadę techniczną: reżysera – Jerzego Antczaka oraz producenta – aktorkę Małgorzatę Potocką, która wraz z Hirkiem Wroną witała Józefa na lotnisku w Warszawie. Po trzech dniach M. Potocka wraz ze swoją asystentką przyjechały do Bielska-Białej i zatrzymały się w hotelu „Prezydent”. Przez kilka dni ekipa filmowa z Łodzi (koledzy M. Potockiej) kręciła sceny w miejscach związanych z życiem Józefa. Nagrywanie rozpoczęło się od przywitania przed rodzinnym domem w Bystrej i spotkania z dawnymi towarzyszami broni z partyzantki. Następnie filmowcy zarejestrowali przebieg Mszy św. w kościele w Wilkowicach, w której uczestniczyli miejscowi parafianie i zaproszeni goście. Podczas nabożeństwa Józef zaśpiewał „Ave Maria” Gounoda. Następnego dnia odbyło się spotkanie w hotelu „Prezydent” w Bielsku-Białej, gdzie nasz bohater wspominał okoliczności ostrzeżenia go przed aresztowaniem przez radzieckiego oficera. W domu w Bystrej filmowcy przeprowadzili wywiad z

Józefem dotyczący rodzinnych wspomnień. Na zakończenie kilkudniowej pracy ekipa filmowa oraz inni goście zostali zaproszeni na uroczystą kolację do restauracji „Bystrzanka” w Bystrej. Po wyjeździe filmowców Małgorzata Potocka wraz z asystentką szukały w Beskidach odpowiednich plenerów do kręcenia filmu. Wybrały Beskid Żywiecki, bo uważały, że tam są najlepsze miejsca do realizacji scen o działalności partyzanckiej. Film miał nosić tytuł: „Między dwiema flagami. Na podstawie życia Józefa Gocki”. („Between two flags. Based upon the life of Josef Van Hall Gocko”). Józef Gocko udał się do Warszawy na spotkanie z ministrem kultury, któremu przedstawił nazwiska producenta (M. Potocka) i reżysera filmu (J. Antczak). Po konsultacji z dyrektorem Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych, minister nie wyraził zgody i zaproponował inne osoby, co wiązało się z dużo wyższymi kosztami filmu. Wobec tego Józef wrócił do USA, aby skonsultować się z Komitetem Amerykańskim. Niestety, Amerykanie nie wyrazili zgody na wyższy kosztorys, sprawa upadła i film nie powstał. Jeszcze przed powrotem do USA, Józef spotkał się z dawnymi kolegami sportowcami z bystrzańskiego klubu „Klimczok”: Janem Płonką i Józefem Tarnawą. We wrześniu 2005 r. Józef wraz z żoną wrócili na stałe do Polski i zamieszkali w Warszawie. Zmarł 5 stycznia 2006 r. i został pochowany w stolicy.

Opracowała Joanna Szkoda-Stwora